Starostwo Białostockie
Egzemplarz obowiązkowy

CENA Mk [illegible] — Sobota 10 listopada 1923 r.

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr. 1, telefon 63

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE [illegible]

Hittler opanował sytuację w Monachjum

Komisarz rządowy Kahr uwięziony Ludendorf w rządzie

MONACHJUM, 9.11. (PAT). Wczoraj o g. 8.40 przed browar mieszczański, gdzie na zgromadzeniu przemawiał komisarz rządowy Kahr, przybyło 8 samochodów ciężarowych z uzbrojonymi narodowymi socjalistami, którzy obsadzili wszystkie wejścia swymi posterunkami i zamknęli ulice.

O godz. 10, 15, kdy Kahr ukończył mowę, Hittler na czele 600 uzbrojonych ludzi wkroczył na salę, proklamował usunięcie obecnego rządu bawarskiego, oraz ogłosił nowy rząd, składający się z b. prezydenta policji Pohnera, jako naczelnika państwa, generała Ludendorfa, jako naczelnego komendanta krajowego, gen. Losowa, jako ministra obrony krajowej, Hittlera, jako kierownika politycznego, i szefa policji Seisera, jako ministra policji.

Gmach browaru mieszczańskiego jest w dalszym ciągu otoczony oddziałami hittlerowskiemi.

Obecnie oddziały związków Oberland i Reichsflagge wkraczają do miasta i obsadzają [illegible] ne jego punkty. Stanowisko Reichswehry nie jest jeszcze wiadome. Jak słychać Reichswehra bratała się z oddziałami hittlerowskiemi.

Francja nie zniesie dyktatury w Niemczech

PARYZ 9. 11. (PAT). — „Temps" donosi, iż rząd francuski przesłał ambasadorowi francuskiemu w Berlinie instrukcje w których poleca mu ostrzec rząd Rzeszy, iż Francja nie będzie mogła tolerować utworzenia dyktatury w Niemczech

A gdyby tak u nas

KRÓLEWIEC, 8.11. (PAT). Komisarz wojskowy na Prusy Wschodnie wydał rozporządzenie w sprawie przymusowego sekwestru 5 proc. wszystkich ilości zbóż, mogących znajdować się w składach prowincjonalnych.

Krew się polała w Tarnowie

(Telefonem od własnego korespondenta).

KRAKOW, 9.11. Wieczorem nadeszły do Krakowa wiadomości o zajściach w Tarnowie. Po południu, mimo zakazu, robotnicy urządzili zgromadzenie pod gołem niebem. Policja próbowała tłum rozproszyć, nie udało jej się to jednak, wobec czego wezwano do pomocy oddział wojska.

Według wersji krążących w mieście ze strony tłumu padł pierwszy wystrzał. Wojsko odpowiedziało salwą, której skutki były dla manifestantów straszne; padło 2 zabitych i kilkunastu rannych. Wówczas jeden z demonstrantów usiłował rzucić na oddział wojskowy granat ręczny, który jednak eksplodował w jego ręku.

Skutki wybuchu były okropne: rzucający granat został rozszarpany w drobne kawałki.

Sejmowa komisja zagraniczna ratyfikuje traktaty handlowe

Sejmowa komisja zagranicz. przyjęła wczoraj projekt ratyfikacji konwencji handlowej z Jugosławją, oraz projekt konwencji o zwalczaniu handlu kobietami i dziećmi według referatu posłanki Kosmowskiej.

Rachunki po rozrachunku

(Od warszawskiego korespondenta).

Jak nas informuje Zarząd Główny Związku pracowników kolejowych, warszawska administracja kolejowa zawiesiła około 200 kolejarzy z pośród t. zw. dziennie płatnych, za udział w strajku.

Pozatem zwolniono szereg etatowych maszynistów za niestawienie się na wezwania mobilizacyjne czyli za t. zw. odmowę przysięgi.

Dymisje

Dymisja generała Czikiela została już ostatecznie postanowiona. Dowódcą D. O. K. Kraków zostanie mianowany gen. Kuliński.

Jednocześnie otrzymali dymisje dyrektor krakowskiego okręgu pocztowego Jarczyński, prokuratorzy Brosson i Czyszczan.

Wojsko słuchało rozkazów władz centralnych

KRAKOW 9. 11 (AW). Komenda D. O. K. wydała następujący komunikat:

W związku z pojawiającemi się w prasie krakowskiej opisami smutnych zajść w dniu 6 listopada, wyjaśnia się ze strony miarodajnych czynników wojskowych, że opisy te nie odpowiadają faktycznemu przebiegowi, ponieważ dotąd organy prowadzące śledztwo, nie ustaliły wszystkich szczegółów. Władze wojskowe zastrzegają się przeciwko artykułom o wspomnianych zajściach i postarają się w najkrótszym czasie po zebraniu danych, poinformować opinję publiczną. Zaznacza się,

że akcja wojskowa została wstrzymana na rozkaz władz centralnych.

Podpisany zastępca dowódcy D. O. K. 5—W. Dziewanowski — gen. brygady.

Strajkujący kolejarze w Krakowie wrócili do pracy

KRAKOW 9.11. (Telefonem od własnego korespondenta).— Dzisiaj zrana na tutejszym węźle kolejowym wszyscy kolejarze przystąpili do pracy.

Militaryzacja została cofnięta. Pociągi osobowe odeszły już we wszystkich kierunkach.

Dochodzenie w sprawie zajść w Krakowie

KRAKOW, 9.11. (A. W.). — Przybył tu prokurator przy Sądzie Najwyższym, p. Kondratowicz, obdarzony specjalnemi pełnomocnictwami rządu w związku z ostatniemi zajściami w Krakowie.

Rączki do góry!
Niemcy mają zawiele broni, a zamało chęci płacenia

(Depesza własnej radjostacji)

RZYM. 9.11. Generał francuski Nollet przywrócił w Berlinie [illegible] w sprawie natychmiastowego rozciągnięcia kontroli nad uzbrojeniem Rzeszy, zwłaszcza w Bawarji.

Monopol tytuniowy ma [illegible] zamiary
Walić chce [illegible] ceny fabryk prywatnych

(Od warszawskiego korespondenta).

Generalna dyrekcja monopolu tytuniowego zakupiła w tych dniach w drodze konkursu ofertowego znaczne zapasy surowca zagranicznego, które pokryją zapotrzebowanie fabryk rządowych na dłuższy okres czasu.

Zakupy te mają na celu nietylko zabezpieczenie się przed dewaluacją marki, ale także przed wzrostem cen surowca na rynkach zagranicznych, a temsamem wyłączenie tego ostatniego czynnika z oddziaływania na podrożenie wyrobów tytuniowych w kraju.

W tych warunkach spodziewać się należy, że następne podwyżki cen wyrobów tytuniowych w państwowych fabrykach nie będą wykazywały tak gwałtownych skoków, jak dotychczas, a w każdym razie będą niższe od podwyżek cen w fabrykach prywatnych, które wobec tego w konkurencji z fabrykami rządowemi będą miały pozycję jeszcze trudniejszą, niż dotąd.

[illegible]
Dzikim porywem, [illegible] papierosy
— wydawałby na nie o 50 proc. mniej

(Od warszawskiego korespondenta).

Akcyza państwowa od wyrobów tytuniowych w postaci t. ż. opaski banderolowej wynosi: od papierosów wszystkich gatunków i tytuniu średniego 50 proc. ceny detalicznej, zaś od tytuniów przedniego, najprzedniejszego i luksusowego— 65 proc. ceny detalicznej.

Z pośród wszystkich sztuk Rosji sowieckiej rozwija się „najlepiej" sztuka wojenna

MOSKWA 9. 11. Rada rewolucyjno - wojenna postanowiła wybudować w Połocku, Mińsku i Kamieńcu - Podolskim fortece, odpowiadające wszystkim wymaganiom nowoczesnej sztuki wojennej.

Moskwa zaczęła powątpiewać

MOSKWA 9. 11. Dotychczasowy sowiecki przedstawiciel handlowy w Warszawie Fiedoroff jako nieudolny, został odwołany ze swego stanowiska.

Fiedoroff był zwykłym ślusarzem i nic wspólnego z handlem nigdy nie miał. Stanowisko jego obejmie Miagkoff.

Zwykła kolejka

Politycy rozpoczęli — grabarze zakończyli

Sieroty odpokutują

Oto odwieczna „zbrodnia i kara"

(Od warszawskiego korespondenta).

Dzisiaj o godz. 10 m. 30 przed południem wyprowadzono z kaplicy przy szpitalu Dzieciątka Jezus skromną trumnę Jana [illegible]rzniela, ofiary wtorkowego wybuchu bomby w Al. Jerozolimskiej w lokalu P. P. S.

Za trumną postępowała zrozpaczona wdowa wraz z trojgiem starszych dzieci.

W orszaku osób niewiele — zaledwie kilkadziesiąt.

Pogrzeb odbył się na cmentarzu Powązkowskim.

Na pogrzebie obecny był przedstawiciel koncernu „Dąbrowa", właściciela domu, w którym śp. Trzpiel był dozorcą. Koncern „Dąbrowa" wziął na siebie koszty pogrzebu.

Wyrok się zbliża
Jaworzyna

PARYZ. 9.11. — (PAT). — Sprawa Jaworzyny wyznaczona pierwotnie na poniedziałek, odłożona została do wtorku. Przedstawiciele Polski, Mrozowski i Błociszewski udają się w niedzielę z Paryża do Hagi. Decyzja spodziewana jest zaraz na pierwszem posiedzeniu trybunału haskiego.

ZGON GENERAŁA LATOURA.

TORUN, 9.11. (PAT). Dziś o godz. 8-ej rano zmarł tu generał Latour Józef, dowódca O. K. 8. Przyczyną śmierci zakażenie krwi.

Nad ziemią [illegible] płyną jęki płaczu

Po krwawym posiewie plon gorzkich łez

Prastary Zygmunt woła z wieżycy wawelskiej [illegible] i spokoju"

Kraków, dnia 9.11.

Rozkołysały się dzwony krakowskich kościołów, a tysiąc spiżowych serc ozwało się rozgłośnym jękiem. Na wielką żałobę, na ostatnie pożegnanie

Polakom, którzy od [illegible] kul padli.

Przed garnizonowy kościół św. Piotra i Pawła wszystkiemi uliczkami napływa mrowie ludzkie.

Tłum milczy — [illegible] żałobnego jęku serc własnych i serc kościelnych dzwonów. W świątyni teraz msza żałobna.

O godz. 11 rano otwierają się na ścieżaj wrota świątyni.

Wzdłuż długich [illegible] wojska stojącego na ulicy, przez wielotysięczne szary tłum przebiega szept.

Wynoszą [illegible]
Czternaście trumien

drewnianych na barkach towarzyszów broni [illegible] oczom żałobnych tłumów. Jest wtedy cisza jak na [illegible]niu.

Czternaście lawet [illegible] ukwieconych, ubranych zielenią czeka. Składają na nich trumny przy ponurych dźwiękach marszów żałobnych, jakie grają wszystkie [illegible].

Wojsko [illegible]

Na czoło orszaku pogrzebowego wyjeżdża konno dowódca 5-ej brygady jazdy płk. Brzezowski.

Zachodzi za nim orkiestra 20 p. p. z oddziałem trębaczów na czele.

Potem batalion piechoty, oddział konny 6 p. artylerji konnej, wreszcie

14 żałobnych lawet

w dwuszeregu sprzężonych ułanów z obnażonemi szablami. Za niemi wielka gromada błyszczących mundurów — generalicja, korpus oficerski, dalej przedstawiciele władz, delegacje instytucyj [illegible]ków.

Zamyka kondukt szwadron 8 p. ułanów z orkiestrą, bateria byłej artylerji [illegible]. Za niemi

[illegible]

W chwili, gdy [illegible] do druku, żałobny kondukt [illegible] przed kościołem [illegible].

[illegible] Od kościoła [illegible] kondukt [illegible] ul. A—B w ul. Sławkowską, [illegible] ul. Basztową, Lubicz i Rakowicką, [illegible] się na cmentarz.

Przed cmentarzem [illegible] się szwadron kawalerji, [illegible] piechoty i [illegible]. [illegible] gtych mieści się

[illegible] ków.

W czasie spuszczania trumien do grobu bateria oddała z kaszar Bema trzy salwy honorowe.

GIEŁDA

(Telefonem z Warszawy).

Tendencja dla walut zwyżkowa z powodu większego zapotrzebowania. Akcje również zwyżkowo.

Dol. St. Zjedn. 1.795.
Belgja 86.66.
Londyn 7.925
Paryż 102.800.
Praga 51.95.
Szwajcarja 315. 318.
Wiedeń 25.
8 proc. pożyczka złota —.—.
Bony złote 318, 275.

AKCJE

B. Dyskontowy 5300, 4900, 5300.
B. Handlowy 2350. 2600, 2500.
B. [illegible] (100), 1225.
B. Kredytowy 280, 300.
B. Handl. w Poznaniu 950. [illegible]
B. Przem. we Lwowie 275, [illegible], 320.
B. Tow. Spółdz. 1000.
B. Powsz. Kred. 40, 50.
B. Zachodni 6000, [illegible], 6000.
B. Zjedn. Ziem Pol. 680, 825.
B. Zw. Sp. Zarob. 1950, 2100, 2000.
B. Zw. Ziemian 120, 140, 125.
Cerata 105, 90, 95.
Kijewski i Scholtze 2200, 1975, 2150.
Puls 185, 215, 210.
Spiess 600, 700, 650.
Welt 425.
Wildt 220, 280, 275.
Starachowice 2,250, 2,500, 2,400
Unia 4,500, 4,750.
Ursus 800, 750, 780.
Zieleniewski 8,600, 8,000.
Żyrardów 210,000, 2,50,000, 230,00o.
Belpol 50.
Borkowski 330, 320, 335
Hurt 40.
Polski Loyd 62, 60. -
Syndykat Rol. Warsz. 900, 1050 1,000.
Transport i Żegluga 115, 110, 130.
Zach. Tow. dla Han. i Przem. 180, 160.
Czersk 980, 1200, 1050 3 em. 750, 600, 625.
Częstocice 18500 (20), 19600, 20250, 19700 (10), 20500 (5).
Gosławice 1150, 1400, 1300.
Michałów 600, 900, 700.
Tow. Fabr. Cukru 4600, 3900, 4375.
Firley 320, 290.
Łazy 105, 115, 105.
Drzewn. Przem. i Handel 270, 280, 220.
Warsz. Tow. Kop. Węgla 4500, 4000 (100), 4650, 4875 (50), 4900, 5300, 5225 (20), 5200, 5800 (10), 5400, 5600.
Cegielski 610, 560, 585.
Fitzner 3900, [illegible], 5500.
Lilpop 500, 550, 525 (100, 20), 560, 530.
Modrzejów [illegible]
Norblin [illegible], 900 (100), [illegible], 1250 (50), 1350, [illegible], 1400.
Orthwein i Karasiński 230, 260, 245.
Ostrowieckie 10000, —, 11800, 11000.
Parowozy 300, 270, 285 5 em. 225, 195, 215.
Pocisk 400, 380, 400.
Rohn i Zieliński 605, 550, 575, 4 em. 525.
Rudzki 2250, 2100, 2200 (20), 2350, 2400, (10 i 5) 2450.
Haberbusch 4,650, 4,400, 4,450.
Kabel 400.
Pol. Tow. El. 180, 195, 185.
Elektryczność 1,700, 1,475, 1,600.
Klucze 450, 425, 450.
Korek 70, 95.
Polska Nafta 180, 165, 175.
Pol. Przem. Naftow. 615.
Nobel 750, 785, 760, 6 em. 725.
Lenartowicz 65, 60.
Pustelnik 460, 450.
Siła i Światło 420, 375, 390.
Spirytus 1,300, 1,200, 1,275.
„Konopie" 285, 300.
Tkanina 40, 42.5.

Panowie posłowie, przestańcie sobie wymyślać

Przecież te wasze partyjne kłótnie są źródłem wszystkich naszych nieszczęść

Pamiętajcie, że wszelkie morderstwo jest podłością — bez względu na to, czy dotyka ono pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, czy ostatniego szeregowca Armji Narodowej

Warszawa, dnia 9 listopada.

Na komisji wojskowej zjawił się wczorajszy minister spraw wojsk. gen. Szeptycki, aby udzielić wstępnych informacji o wypadkach krakowskich, których pełny obraz da się osiągnąć dopiero po otrzymaniu wszystkich wyników śledztwa.

Według raportów dotychczas otrzymanych, komendant obozu warownego Kraków, płk. Becker rozkazał powołanemu przez gen. Cikiela do Krakowa batalionowi 5 p. p. pomaszerować na ul. Dunajewskiego, celem asystencji władzom cywilnym. Według regulaminu, władze administracyjne prowadzą akcję aż do chwili użycia broni. Z tym momentem rozkazodawstwo dalsze przechodzi wy łącznie na władzę wojskową. Nie wolno używać wojska do pełnienia służby policyjnej w kordonie, jak tego zażądał komisarz policyjny, dla zamknięcia dostępu do Domu Robotniczego. Zgadzając się na to, kap. Pobiedziński postąpił wbrew instrukcji.

Tłum oddziały wojskowe osaczył i rozbroił. O dobrowolnem oddaniu broni przez żołnierzy nie donosi żaden raport.

Po rozbrojeniu piechoty rozkazano dwom szwadronom liniowym i jednemu szwadronowi karabinów maszynowych 8 p. ułanów oczyścić na tłum szarży. Kawalerja nie dała ani jednego strzału. Natomiast na nią posypały się strzały. Jak stwierdzono, najpierw z okien hotelu krakowskiego.

Minister otrzymał dotychczas meldunek o jednym tylko samochodzie pancernym, który strzelał i po pewnym czasie się zepsuł. Szofer i strzelający zostali zabici.

Walkę, jaka się następnie rozwinęła między wojskiem a robotnikami, przerwał rozkaz gen. Cikiela, wydany wbrew instrukcji wojskowej, z polecenia wojewody Gałeckiego.

Broń i samochód, ale bez karabinu maszynowego, obecnie zwrócono. Zawinił również płk. Becker, dlatego, że wydawał rozkazy telefonicznie, a nie przybył na miejsce osobiście.

Po tem wyjaśnieniu zadano ministrowi szereg pytań. M. in. pos. Rabski interpelował, czy ministrowi wiadomo, że oficerowie w kawiarni mówili, że nie będą strzelali do ludności, a pos. Liberman zapytał, czy minister wie, że w pewnem mieście oficerowie byli robotników i wołali przy żołnierzach podwładnych powieszeniem.

Dokumenty o tem zajściu, mówca na żądanie przedstawi.

Minister Szeptycki odpowiadając na interpelację p. Rabskiego (ZLN.) użył zwrotu:

— Bardzo panów proszę, aby mi oszczędzali pytań, na które ani mogę, ani chcę odpowiadać.

Poseł Anusz: Dostaliście lekcję od swego ministra.

Co do interpelacji pos. Libermana, minister pyta: „czy zajście nastąpiło w Krakowie"? Interpelant przeczy, a pos. Załuska woła: „macie brudne ręce bandyci!"

Okrzyk ten wywołuje najwyższe oburzenie wśród opozycji.

Pos. Marjan Malinowski (PPS.) woła: „Nas, którzyśmy zdobywali niepodległość, śmie ten szubrawiec tak nazywać. Strzeż się, bo cię spoliczkuję". Po tych słowach pos. Malinowski rzuca się na p. Załuskę. Bójce, która lada moment mogła wybuchnąć, umiano zapobiec, ale wzburzenie trwa jeszcze długą chwilę. Scenę kończy okrzyk p. Barlickiego pod adresem p. Załuski: „Z taką kanalją nie będę siedział" — poczem p. Barlicki wychodzi z sali, trzaskając z hukiem drzwiami przy wyjściu.

Po udzieleniu odpowiedzi na pytania posełskie, otwarto dyskusję, w której p. Załuska (ZLN.) wystąpił z zarzutem, jakoby całą strzelaniną krakowską kierowali posłowie socjalistyczni: Bobrowski i Marek. Mówca dziwi się, że widząc to, krępowano się tem, że obaj są posłami. Odpowiedział nawet najwyższą nieważnością godność, to w takim momencie nie należy na to zwracać uwagi.

P. Czapliński (tonem spokojnym, lecz donośnym): Co pan chcesz przez to powiedzieć. Ty łajdaku, kanalio!

Apostrofa ta pozostaje bez odpowiedzi.

Z dalszej dyskusji należy zapisać:

P. Anusz (gr. Dąbskiego). To co się stało jest wielkiem nieszczęściem, które jeszcze długo będzie się odbijało smutnem echem po całej ziemi polskiej. Należy stąd wysnuć konsekwencje, mogące uzdrowić nasze stosunki. Niechaj panowie gostawią siebie w położenie żołnierza strzelającego do swych braci. Ja dla siebie rzecz rozstrzygnąłem. Gdybym mi kazano strzelać do tłumu głodnych ludzi, upominających się o kęs chleba, dałbym się sam zastrzelić, lub palnąłbym sobie w łeb. Nie wahałbym się natomiast strzelać do tłumu, który rownego przez agenta obcego mocarstwa, np. bolszewików. Gdyby się tak stało, jak radził onegdaj p. Wichliński (Ch. D.) i wojsko położyło trupem kilkaset robotników, bez strat w samym wojsku, czy panowie myślicie, że skutki byłyby lepsze od skutków katastrofy krakowskiej.

P. Miedziński (gr. Dąbskiego) zwraca uwagę, że minister spr. wojsk. stwierdził kilkakrotnie winę gen. Cikiela i płk. Beckera, podczas kiedy p. Załuska zapewnia, że wina jest po stronie robotników.

P. Liberman. Strajk jest prawem konstytucyjnie poręczonem. Strajk rozpoczęli mężowie, przeciwnicy PPS., element wśród robotników walhardziej konserwatywny. Minister spr. wojsk. stwierdził, że od wojewody do ostatniego urzędnika, przekroczono wszystkie obowiązujące przepisy wykonawcze.

P. Kościałkowski (Wyzw.). Bez sprawozdania ministra spr. wewn. Kiernika nie można wydać sądu o zajściach. Śledztwo należy rozpocząć od przedstawiciela władzy cywilnej wojewody Gałeckiego. On jeden miał prawo wezwać interwencji wojskowej. Trzeba więc wyjaśnić przedewszystkiem, czy i jak należało użyć wojska do rozpędzenia tłumu.

W wyniku dyskusji przedstawiono dwie rezolucje:

P. Liberman (PPS.). Wyrażając głęboki ból z powodu nieszczęścia, które w czasie zajść ulicznych w Krakowie dotknęło załogę i ludność Krakowa, komisja wojskowa oczekuje dokładnego sprawozdania rządu o przyczynach i przebiegu tych zajść, oraz wdrożenia śledztwa przeciw tym, którzy złą wolą, czy też swą opieszałością je wywołali.

P. Załuski (ZLN.). Po wysłuchaniu sprawozdania ministra spr. wojsk. o zajściach krakowskich w dniu 6 b. m., w których poniosło wszystkiem córuie fakt nieusłuchania władz wojskowych i niebywałych ataków z bronią w ręku na wojsko zbrodniczych krup z pośród zebranego tłumu — ataków, które spowodowały ciężkie rany i śmierć wielu bohaterskich oficerów i żołnierzy, komisja wojskowa wzywa rząd, a w szczególności ministra spraw wojsk. do przeprowadzenia surowego śledztwa w sprawie oburzającej zbrodni krakowskiej i ukarania winnych, zgodnie z względami na bezpieczeństwo Rzeczypospolitej i honor sztandaru armji.

W głosowaniu przyjęto tę ostatnią rezolucję 16 przeciw 11 głosom, które się opowiedziały za rezolucją Libermana. Rezolucja p. Załuski miała pierwotnie ton daleko ostrzejszy, ale p. Gruszka (Piast) go porozumieniu z czynnikami odpowiedzialnymi, skreślił ustęp nazbyt ostry.

Komisja uchwaliła w końcu złożyć na trumnach poległych żołnierzy wieniec i wysłać na pogrzeb deputację, złożoną ze swego prezydjum posłów: Mączyńskiego, Kościałkowskiego i ks. Nowakowskiego, oraz członków: Anusza (gr. Dąbskiego), Pieniążka (Piast) i Sochy (ZLN).

Dalszy ciąg obok.

Waloryzacja podatków

Warszawa, dnia 9 listopada.

Komisja skarbowa, pod przewodnictwem wicemarszał. Moraczewskiego, przyjęła wczoraj w dyskusji szczegółowej cztery pierwsze artykuły projektu waloryzacji danin publicznych, ustanawiając jako jednostkę podatkową frank złoty, oznaczony na zasadzie ceny złota na giełdzie londyńskiej i kursów funtowych na giełdzie warszawskiej.

Poseł Jaroszyński próbował drogą wniosków formalnych spowodować odroczenie waloryzacji terminu późniejszy, gdy się już pojawi projekt ustawy monetarnej i o Banku emisyjnym. Wniosek te poniesione przez „Wyzwolenie" i mniejszości słowiańskie, nie zdobyły większości.

Poseł Moraczewski zgłosił dwie rezolucje, z których jedna wzywa rząd do złożenia projektu noweli do ustawy o uposażeniu, której celem byłoby zrównanie podstawy wymiaru uposażenia z podstawą wymiaru podatków. Druga rezolucja wzywa Rząd do wprowadzenia w państwowych instytucjach bankowych wkładek oszczędnościowych obliczanych w markach polskich, a obliczanych we frankach złotych. Wkładki mają służyć podatnikom do stopniowego zbierania funduszów na raty podatkowe i nie mogą być użyte na cel inny. Głosowanie nad obu rezolucjami odbędzie się po trzeciem czytaniu projektu waloryzacji.

Chcesz się uczyć -- nie siedź w wojsku

Ale wpierw zwróć coś pobrał

Tak im mówią

A oni na to: Dobrze, ale skąd?

Likwidacja spraw oficerów odkomenderowanych w swoim czasie na studja, a w związku z nowym stanem rzeczy powołanych do służby, bądź pragnących się zwolnić z wojska — dobiegła ostatniej fazy.

Oficerowie pragnący kontynuować dalej swe studja zostali na skutek prośby zwolnieni ze służby czynnej pod warunkiem uiszczenia pobranego uposażenia za czas swego odkomenderowania.

Ci, którzy odsłużyli już pewien okres czasu nie zwracają pobranego uposażenia w stosunku 1 miesiąc za każde odsłużenie 3 miesiące.

Należy zaznaczyć, że dla wielu studjujących oficerów zwrot pobranego już uposażenia stanowi szkopuł wprost nie do zwalczenia. Gorącym ich życzeniem jest uiścić się z długu.

Ale z próżnego i sam Salomon nie naleje.

Po drodze ku braterstwu ducha

Instytut Francuski w Warszawie

(Od warszawskiego korespondenta).

Wkrótce stolica nasza otrzyma nową instytucję kulturalną, o charakterze propagandowym. Będzie nią „Instytut Francuski", który powstaje kosztem rządu francuskiego. Na czele Francji przeznaczyła na założenie tego instytutu 500,000 fr. Zanim Instytut zdobędzie dom własny w Warszawie, znajdzie siedzibę tymczasową. Podobno organizatorzy instytucji przejmą zajęcie kilku pokojów w gmachu Tow. Naukowego (naprzeciwko Kopernika), a za ten lokal zobowiązują się doprowadzić własnym kosztem cały gmach pałacu Staszyca do tego stanu architektonicznego, w jakim był przed przeróbką na model kostromski.

W tych dniach przybyć ma dla pertraktacyj w tej sprawie delegat rządu francuskiego, p. Fournol, wice-prezes Instytutu Słowiańskiego w Paryżu.

Instytut Francuski w Warszawie poświęcony będzie studjom humanistycznym, ze szczególowem uwzględnieniem literatury, języka i sztuki francuskiej. Instytutowi służyć będzie prawo wydawania dyplomów.

Przegląd prasy

ARESZTOWANIE KAPITANA POBIEDZIŃSKIEGO

„Gazeta Poranna" podaje znamienny szczegół z wypadków krakowskich:

„Komisarz policji wezwał wojsko do wzmocnienia kordonu policji, który osłaniał dojście do Domu Robotniczego. Zgadzając się na to, kpt. Pobiedziński, postąpił wbrew instrukcjom wojskowym. O tem, że żołnierze odda broń dobrowolnie nie ma mowy. Zaznaczyć należy, że kpt. Pobiedziński został aresztowany.

ZŁI STRÓŻE SPOKOJU

„Rzeczpospolita" czyni taką uwagę w związku z przelewem krwi w Krakowie:

„Trzeba jasno i sumiennie odpowie dzieć na to, czy jakiekolwiek poważne władze państwowe mogą dopuścić do tego, by ulice miasta z jego spokojnymi mieszkańcami zdane były na niepewne rządy nastrojów rozkołysanego tłumu podżeganego, czy też przeciwnie muszą starać się o to, by panowanie nad ulicami miasta było w ręku powołanych stróżów bezpieczeństwa."

P. WITOS MA ZAMIAR DOTRZY. MAĆ OBIETNIC

„Kurjer Polski" donosi o wczorajszej interwencji posłów socjalistycznych u p. prezesa ministrów, w sprawie sposobu likwidowania strajku kolejowe go:

„P. Witos oświadczył, że militaryzacja, poza obrębem dyrekcji krakowskiej, gdzie praca dotąd podjęta nie została, zniesiono. Co do aresztowań wojskowych — uważa je za zbędne i natychmiast w tej sprawie porozumie się z min. spraw wojskowych. Poglo... co wprowadzenia stanu wyjątkowego w Borysławiu kategorycznie zaprzeczył i oświadczył, że stanowiska swego nie zmienił co do nieodpowiedzialności kryminalnej za strajk i natychmiast powołam pewnych aresztowań zbada."

GEN. CZIKIEL — URZĘDUJE!

„Robotnik" pisze:

„Jak donosi „Czas", mimo przyjazdu do Krakowa gen. Żeligowskiego, gen. Cikiel pełni nadal obowiązki dowódcy okręgu korpusu Kraków", a nawet — jak donosi urzędowa PAT. — bierze udział w konferencjach, mających zabezpieczyć spokój i bezpieczeństwo..."

Co to znaczy?

Stinnes skupuje gazety w Polsce

Po „szczęśliwie" przeprowadzonych transakcjach w Polsce, które udały się niemieckie mu pająkowi dzięki pewnym bankom, dla których dobro ojczyzny jest niczem, przyszła obecnie kolej na prasę obcojęzyczną w Polsce. Stinnes postanowił skupić wszelkie wydawnictwa niemieckie, wychodzące na obszarze Polski i ostatnio nabył dziennik „Posener Tageblatt" w Poznaniu.

Jak się dowiadujemy, od pewnego czasu żydzka prasa niemiecka otrzymuje nader korzystne propozycje sprzedaży swych organów. Na nieokoliczne to zwracamy uwagę miarodajnych czynników rządowych.

JADWIGA DOMAŃSKA

DZIWY ŻYCIA

Kartki z pamiętnika medjum

(Ciąg dalszy)

Są to według twierdzenia pułkownika de Rochas, najdalej idące doświadczenia z zakresu medjumizmu psychicznego. Oto jeden z przykładów:

Osiemnastoletnia Józefina mieszkanka Voison, departamentu Izery, zostaje wprowadzona za pomocą podłużnych przesunięć w stan niemowlęctwa. Staje się dzieciem, karmionym przez matkę. I oto Józefina już nie może mówić, roz... się kwilenie maleństwa, po którem następuje głębokie milczenie, bardziej tajemnicze.

Józefina jeszcze się nie urodziła.

Nagle sen się krystalizuje i oto rozlega się głos innej istoty nieistniejący jeszcze i nieznany, głos nieuiego i niezadowolone go starca.

Zadają mu pytania. Z początku wzdraga się odpowiadać „jest sam" skoro mówi, nie nie widzi, gdyż jest w „czarnem". Przez podwojone ruchy magnetyczne, zyskuje się zwolna jego zaufanie.

Nazywa się Jan Klaudjusz Bourdon; jest starcem, leży w łożu, złamany przekletą chorobą.

Zaczyna opisywać swoje życie. Urodził się w 1812 roku w Champreut, w gminie Polliet. Do 18 roku chodził do szkoły, następnie odbył służbę wojskową w 7 pułku artylerji w Besançon.

Tu opowiada swe wybryki. Młode lata spędził wesoło. Nie ożenił się. Na st... się pędzi życie samotne (skracam tekst opowiadania).

Teraz mówi zmarły Bourdon. Nie są bynajmniej sensacyjne jego rewelacje z za grobu, niemniej w prawdziwość ich wątpić trudno. Czuje, że ciało astralne opuszcza go, lecz pozostaje przy nim dość długo. Ciało astralne początkowo rozproszone zgęszcza się, żyje w ciemności, która jest dlań przykrą, lecz nie cierpi. W końcu przedziera się smuga światła. Teraz pragnie się wcielić i zbliża się do tej, która ma być jego matką (t. j. do matki Józefiny). Krąży dokoła, a gdy niemowlę przychodzi na świat, wnika powoli w jego ciałko.

Teraz chodzi o cofnięcie medjum w okres poprzedzający istnienie Jana Klaudjusza. Po trzech kwadransach magnetyzacji, zmarły starzec wprowadzony zostaje w stan niemowlęctwa. Znów cisza, nowa faza przejściowa potem nagle słychać inny głos, manifestuje się inna osoba.

Jest to stara kobieta. Właśnie umarła (w tym świecie na opak snuje się życie w przeciwnym kierunku i zaczyna od końca) zmarła się w ręstych mrokach, otoczona złośliwemi duchami. Mówi słabym głosem, lecz zawsze dokładnie odpowiada na stawiane pytania; nie zrzędzi jak Jan Klaudjusz. Nazywa się Filomena Carteron.

Zmarła zdaje się być spokojna, odpowiada jasno, suchym tonem. Wie że nie była lubiana we wsi rodzinnej, lecz nikt na tem nie tracił, a ona będzie wiedziała, jak się zemścić. Urodziła się w r. 1702. Z domu nazywała się Filomena Charpigny, dziadek zwał się Piotr Malon i mieszkał w Oranie. Wyszła za mąż za człowieka, nazwiskiem Carteron i miała z nim dwoje dzieci, które umarły...

Filomena przed wcieleniem się była człowiekiem, który zamordował bliźniego dlatego to, by odpokutować winę, tak wiele wycierpiała w ciemności.

Tu należy zamieścić uwagę pułkownika de Rochas, że reve lacje medjum na istotnej opierały się podstawie.

— Często uczestniczką moich doświadczeń — pisze pułkownik de Rochas — była p. Ludwika M., młoda osoba, o bardzo zrównoważonym umyśle, pełnym refleksji i absolutnie wolnym od wszelkich suggestji. Posiadała ona silnie rozwiniętą zdolność dostrzegania emanacji ludzkiej i w następstwie ciała fluidalnego. Ilekroć Józefina powoływała do życia wspomnienia swej przeszłości, powstające koło niej świetlana aureola, którą obserwuje Ludwika. Lecz światło to ciemnieje w tych oczach, ile razy medjum znajduje się w okresie dzielącym dwa życia.

W każdym razie Józefina reaguje bardzo żywo, gdy dotykać tych miejsc, w których Ludwika widzi aureolę, to jasną, to ciemną, naprzemian.

Tyle mówi de Rochas o swoich doświadczeniach, na temat których Maeterlink wysnuwa komentarze i to dość sceptyczne, co do przejawiania się duchów umarłych.

Przejdę teraz do opisu doświadczeń, w których odegrałam czynną rolę. Cytować będę notatki d-ra Habdanka.

Pewnego razu zjawiła się po uśpieniu, jak zwykle, „Mała", po czem zaczęła zapadać w sen ponowny. Dr. Habdank zdziwiony zachowaniem się „Małej" — pyta:

— Czemu nas opuszczasz, czy nic nam dzisiaj nie powiesz?

— Przyjdzie ktoś inny, jeden z dawnych bywców ziemskich dużej — oświadcza „Mała". — Poczem usypia, t. j. odchodzi i następuje dłuższe milczenie. Leżę nieruchoma na otomanie.

Potem—pisze dr. Habdank—jakiś płomyk żywia pojawia się na twarzy, ciało przebiegają drgawki, budzę się wreszcie i... nie jestem już sobą ani „Małą", a młodą mniszką z piętnastego wieku. Jestem córką arystokratycznego rodu, urodzona w Perugii w rodzinnym kasztelu, zwę się Marja.

(c. d. n.).

To, o czem się pisać nie chce

Drugi dzień rozpraw sądowych przeciwko Stefanowi Hordliczce

(Od warszawskiego korespondenta).

Drugi dzień rozprawy przyniósł bardzo wiele interesujących szczegółów, mało się jednak przyczynił do rozświetlenia tej zagmatwanej sprawy. Za pozytywną zdobycz możemy tylko uważać dokładne określenie przez szereg świadków charakterów zarówno Wandy Hordliczkowej, jak jej męża Kazimierza, oraz samego podsądnego.

Św. dr. Baczkiewicz, charakteryzował Kazimierza Hordliczkę jako człowieka impulsywnego, dość ekscentrycznej, o wielkiej jednak sile woli. Dzieci swe kochał bardzo, lecz odkąd znienawidził żonę swą Eugenję i od nich wymagał tego samego uczucia, dzieci zaś były zupełnie innego zdania. Mały naówczas Stefan zrobił na nim wrażenie

dziecka niezwykle nerwowego

Św. ks. prałat Bieńkowski podnosił zalety zmarłej Wandy Hordliczkowej, twierdząc, że stawała ona zawsze w obronie dzieci męża, kiedy ten wyrażał się o nich nieprzychylnie.

Św. adwokat Dworzaczek opowiada bardzo dokładnie o procesach rodziny Hordliczków. Między innemi przytoczył

taki incydent.

Podczas spisywania inwentarza po zmarłym, znaleziono w papierach jego list prywatny do pani Wandy H., która zażądała zwrotu i wycofania tego listu ze spisu. Sprzeciwił się temu komornik, dowodząc, że list znajduje się w rachunkach lekarzy paryskich i może być potrzebny. P. Dworzaczek podziela również opinję komornika.

Prokurator przerwał świadkowi, zaznaczając mu, że jako prawnik i adwokat znał przepisy i winien był oddać list stronie przeciwnej.

Św. Zakrzewski jest przekonany, że oskarżony nie popełnił zbrodni w żadnych celach materjalnych. Znał go jako człowieka wielkiej pracy i uczciwości i zupełnej bezinteresowności.

Św. Jabłoński, prezydent m. Warszawy, szwagier oskarżonego mówił:

„Poznałem rodzinę Hordliczków w 1899 r. na wsi. Widziałem, że

żona i dzieci ubóstwiały niemal ojca.

Wydawało mi się to nawet przesadne. Byłem wówczas początkującym architektem. Bywając często w biurze zauważyłem niebawem, że stosunek Kaz. Hordliczki do ówczesnej kasjerki jego, panny Suskiej był bliższy niż pryncypała do podwładnej. Narazie z przyszłym teściem byłem w jak najlepszych stosunkach. Z początku chętnie przystał na małżeństwo moje ze swą córką. Ale od czasu, kiedym oświadczył mu, że jestem przeciwny jego powtórnemu związkowi z panną Suską i powiedziałem mu, że „pana, jako ojca mej żony zawsze u siebie przyjmę, ale panny Suskiej — nigdy“ — od tej chwili

znienawidził mnie.

Oczywiście, zezwolenie na małżeństwo cofnął. Kiedym go po raz ostatni prosił, by zechciał jednak pobłogosławić swą córkę, obrzucił mnie ordynarnemi ku naszego nie dopuścić.

Ślub mimo to wziąłem. Odtąd datuje się zerwanie moje z teściem. Co do stosunku Hordliczki do pierwszej żony, to starał się on wszystko zohydzić, co się jej tyczyło. Nie zaniechał się powiedzieć raz przy Stefanie, że

byłem kochankiem jego pierwszej żony!

jakimś pilnikiem, żeby do związ wyzwiskami, począł drwić, że żenię się dla majątku i t. d. Wówczas oświadczyłem mu, że za żoną grosza nie przyjmę, a ślub wezmę bezwzględnie. Z narzeczoną oznaczyliśmy termin. Wówczas teść

symulował samobójstwo

Chciał bowiem, żeby rozwód odbył się za zgodą dzieci. Tej zgody nie uzyskał. Zerwał z dziećmi, nie dawając im na utrzymanie i na studja.

Na pytanie powoda cywilnego świadek oświadcza, że małżeństwo Kazimierza H. z panną Suską było formalnie tylko ważne, w jego zaś przekonaniu nie obowiązywało.

Św. mecenas Marczewski charakteryzuje ś. p. Kazimierza jako naturę zupełnie krańcową. Ożenił się on ze swą stryjeczną siostrą z prawdziwej miłości. Z początku wszystko było dobrze. Atoli w kilkanaście lat po ślubie

pani Eugenja Hordliczkowa zapomniała o obowiązkach żony.

Zapomnienie to nastąpiło jeszcze przed zjawieniem się panny Suskiej. Kaz. H. narazie nie zwrócił na to uwagi. Uważał, że było to skutkiem rozwiniętej choroby nerwowej pani Eugenji. Wysłał ją wówczas do Niemiec do sanatorjum. Pani Eugenja natomiast pojechała wtedy w tajemnicy przed mężem

z niejakim Bassalikiem do Paryża.

gdzie — jak stwierdzali znajomi — mieszkała z nim w jednym hotelu w sąsiadujących pokojach.

Mąż dowiedział się o tem później. Wytoczył żonie rozwód. Sąd uznał, że „ponieważ cudzołóstwo nie zostało ujawnione“, rozwodu udzielić nie może.

Kiedy w r. 1911 Kazimierz H. oświadczył rodzinie, że zamierza się ożenić z panną Suską, nie mieliśmy nic przeciwko temu, znając ją jako

kobietę dobrze wychowaną, inteligentną i uczciwą.

S. p. Kazimierz nieraz powtarzał nam: „Teraz naprawdę jestem szczęśliwy“! Stefana ojciec najwięcej kochał z dzieci. Zerwanie nastąpiło z winy syna. W r. 1909 Kaz. H. pisze do syna Jana, że „Stefan zerwał ze mną“.

Co się tyczy pani Wandy H., to nigdy nie wyrażała się ona źle o dzieciach męża. Przeciwnie, nieraz łagodziła ona stosunki ojca do dzieci.

„Tak więc prawdziwych motywów morderstwa nie widzę“!

zakończył świadek.

Św. Ponikowska, siostrzenica Kazimierza Hordliczki mówi z prawdziwym entuzjazmem o jego drugiej żonie. Szczęśliwszego małżeństwa poprostu nie można sobie wyobrazić. Pani Wanda była to kobieta słodka, dobra, ujmująca i posiadała wszystkie zalety, jakie tylko kobieta posiadać może. Była tak idealna, że

gdyby sam djabeł z nią żył,

to umiałaby stworzyć harmonię. Z panią Laurą Hordliczka były stosunki Wandy jak najlepsze. Razem spędziły kilka tygodni w Paryżu. Pani Laura nieraz mówiła do Wandy, że ty jesteś słońcem życia mego męża.

Św. Zieliński, siostrzeniec Kazimierza Hordliczki opowiedział o zajściu, które się wydarzyło przed wojną w Hucie Garwolińskiej. Oto przyjechał tam konno Stefan, którego ojciec do domu nie poprosił, tylko z nim przed gankiem rozmawiał. Z tego powodu pani Wanda robiła mu potem wymówki, że nie przyjął Stefana,

a wszystko będzie na nią.

Następni świadkowie powtarzali znane już szczegóły. Św. Przegaliński, który przez lat pięć był korepetytorem w domu Hordliczków, zawiódł nadzieje, które w nim pokładano, operując w całem swojem opowiadaniu bardzo banalnemi i wymijającemi określeniami.

Św. admirał Porębski wystawił oskarżonemu jak najlepsze świadectwo. Był to oficer inteligentny, sumienny, pracowity, jednak bardzo w sobie zamknięty. Uderzało, że był w nim

zupe[illegible] życia.

Koło [illegible] wali. Bar[illegible] zc- znanie św. dr. Babińskiego, lekarza domu Hordliczków. Na żądanie przewodniczącego dał wyborną i przenikliwą charakterystykę Kazimierza Hordliczki. Był to zdaniem świadka człowiek bardzo wykształcony, do jego sympatycznych cech należało to, że

nie znosił kłamstwa i fałszu.

Przytym jednak był bardzo popędliwy i objawiający w znacznym stopniu brak harmonji wewnętrznej. W życiu fachowem był to człowiek wybitnie trzeźwy, każdą sprawę jasno ujmujący, przeprowadzający wszystko z konsekwentnym spokojem. W stosunkach prywatnych, a zwłaszcza rodzinnych tego zrównoważenia brakowało, objawiał się natomiast bardzo silny despotyzm.

— W każdym razie — zakonkludował świadek — ze stanowiska społecznego uważałem go za organizację dodatnią!

Pani Wanda Hordliczkowa była osobą bardzo trzeźwą, spokojną i na męża

wywierała wpływ dodatni.

Ulegała wszystkim jego żądaniom, niemniej jednak bardzo się z nią liczył. Widać było, że dzięki niej w ostatnich latach stał się bardziej zrównoważony i mniej popędliwy, oraz liczył się z opinją bliźnich.

Na pytanie powoda cywilnego wyjaśnia świadek, że zamach samobójczy, który miał miejsce na dzień przed ślubem córki z p. Jabłońskim, został dokonany przy pomocy długiego i cienkiego noża, a

następstwa jego były bardzo poważne.

Nie można go uważać ani za symulację, ani za jakiś atak histeryczny. Kaz. Hordliczka nie należał do rzędu ludzi zgorzkniałych lub zniechęconych, chciał zawsze walczyć z tem, co mu przeszkadzało w życiu. Należy tedy przypuszczać, że działał wówczas pod wpływem jakiegoś bardzo silnego afektu. Następstwa pchnięcia nożem były tak bardzo poważne, że trzeba było zawezwać chirurga, który dokonał operacji. Mimo to ślub córki z p. Jabłońskim na drugi dzień się odbył.

Po przesłuchaniu świadków Ptaszyńskiego i Malickiego, których zeznania nic nowego nie przyniosły, przewodniczący rozprawę do dnia następnego odroczył.

Harce dzikiego elementala

Obserwujemy przy świetle czerwonej latarki zjawę w postaci kota

Seans spirytystyczny z p. Januszem Fr.

Seans zapowiadał się niezwykle.

Znany ze szpalt pism polskich p. Janusz Fr., wybitne medjum materjalizacyjne, był, wbrew zwyczajowi, silnie zdenerwowany.

— Czuję, że Nelli dziś nie przyjdzie — rzekł do nas. — Lękam się elementali.

Jeżeli mam być szczery, to bynajmniej mnie to nie zmartwiło, gdyż

nie oglądałem nigdy „elementala“.

nawet w przytłumionem świetle.

Zrobiliśmy obszerne koło, p. Fr. siadł na kanapie, zgaszono światło, pozostała jedynie żarówka czerwona. Było tak jasno, iż mogliśmy obserwować się wzajemnie bez wytężania wzroku.

Jak zwykle, p. Janusz Fr. zasnął w przeciągu kilku minut. Na kanapie pokrytej białym pokrowcem, jego wysmukła postać w czarnem ubraniu ostro rzucała się nam w oczy.

— Co to? Widzę coś białego na kamizelce pana Janusza — zawołała jedna z pań, po raz pierwszy obecna na seansie.

Były to początki

wydzielania się

hektoplazmy. Przyćmiliśmy światło, aby przyśpieszyć bolesny dla medjum proces. Po upływie kwadransa sam śpiący zażądał szeptem światła. Gdy zbliżyliśmy doń czerwoną latarkę, z piersi naszych wyrwał się okrzyk podziwu.

Na piersiach leżącego medjum

poruszał się niezgrabnie

mały kociak. Kręcił łebkiem, jakgdyby szukając piersi matki. Po chwili powstał na łapki i z wysiłkiem wspiął się na ramię śpiącego.

— Dość, już dość — jęknął p. Fr., chowając głowę w poduszki przed zbyt jaskrawem światłem. Mały kociak też zdawał się unikać promieni żarówki, gdyż

ukrył się

w fałdach ubrania medjum.

Nastąpiła przerwa. Wyszliśmy do sąsiedniego pokoju na papierosa, żywo komentując widziane zjawisko. A więc, „elemental“ ukazał się nam pod postacią kota!

— Uprzedzam panów — przemówił kierownik seansu p. Karol B. — że teraz

zjawiska mogą być przykre

i gwałtowne. Proszę się trzymać dzielnie. Prócz porcji strachu, nic nas więcej nie spotka.

Gdy powtórnie podaliśmy sobie dłonie, tym razem w zupełnej ciemni, po krótkiem oczekiwaniu dama, siedząca obok medjum, krzyknęła trwożliwie:

— Coś siedzi mi na głowie, O Boże! Wkręca się we włosy, wkręca się we włosy. Jakie ciężkie!

P. Karol B. zerwał się z krzesła i gromkim głosem zawołał:

— Precz!

Na ten rozkaz niesforna

istota daje susa

z głowy przerażonej damy na słupek z kwiatami. Słyszymy szelest roztrącanych liści, brzęk doniczek, talerz z pod kwiatka pada na ziemię i tłucze się z hałasem.

Mimowolnie podnosimy się z krzeseł i trzymając się wciąż za ręce, zbliżamy się do szeleszczących kwiatów. Nagle,

spojrzały na nas oczy.

dzikie oczy starego kota, zielone i przenikliwe.

— Kiciu, kiciu, chodź do nas, nie bój się — wzywa go p. Zofja Z.

Źrenice elementala błyszczą w ciemności, czujemy na sobie jego wzrok.

— Proszę na miejsca — rozkazuje p. B.

Siadamy i niezwłocznie zaczynają się kocie figle. Elemental

skacze nam po kolanach

drapie pazurkami po ubraniu. Jednemu z uczestników wyciąga z kieszeni ołówek i rzuca na podłogę. Następnie daje susa na ramię mej sąsiadki i wyjmuje jej z włosów szyldkretową agrafkę.

— Przerwać, przerwać — rozlegają się trwożliwe głosy.

Rzeczywiście, rozbrykany kot w ciemnym pokoju nie jest zjawiskiem arcymiłem.

Kończymy.

Na podłodze, po zapaleniu światła, znaleźliśmy ołówek

ze śladami zębów

i złamaną agrafkę szyldkretową.

Zam.

Biedna służąca do wszystkiego wyskoczyła z III piętra

Tylko chustka z ramion zawisła na oknie II piętra

Nikt nie wie co ją popchnęło do samobójstwa

Odgrażała się stale że skończy z sobą

(Od warszawskiego korespondenta).

Tajemnicza tragedja osiemnastoletniej Marji Skoczylas, służącej do wszystkiego, pracującej u p. Bedlickiej przy ul. Wspólnej pod nr. 61, rozegrała się dziś rano.

Marja służyła tam już od sierpnia, sprawowała się nienagannie, była pracowita,

skromna i... smutna.

A nawet znano ją w całej kamienicy z dziwnego zwyczaju i upodobania „straszenia“ ludzi swoją śmiercią.

— Zabiję się! — mówiła często dozorcy domu p. Pawłowi Melcarzowi, powtarzała to oświadczenie 13-letniemu chłopcu, synkowi p. Bedlickiej — i swoim koleżankom.

Ostatnio, znosząc

śmiecie na dół,

z dziewczyną z przeciwka, znów wróciła do ulubionego tematu swojej rychłej śmierci.

Sąsiadka spytała:

— A czemu to Marysia chodzi jeszcze boso? Nie ma butów?

— A co mi tam—odparła Marja Skoczylas — i co mi po nich, przecież to i tak nie na długo...

— At co Marysia zawsze straszy! Jeszcze

będziemy tańcowali

na Marysi weselu, a potem na chrzcinach!

W niedzielę ubiegłą odwiedził ją brat wojskowy i polecił udać się do ciotki na Mokotów po poduszkę.

Dziś, bez zapytania p. Bedlickiej o pozwolenie, Marja udała się do swej ciotki i o godzinie 8 m. 45 wróciła

z poduszką.

Ale nie zaniosła jej bynajmniej do mieszkania pani Bedlickiej, lecz cisnęła ją na środek izby dozorcy domu p. Melcarza, sama zaś wbiegła szybko na schody kuchenne.

Biegła po schodach jak wicher, ku zdziwieniu pana dozorcy, który wybiegł za nią na podwórze.

Nagle dojrzał ją w oknie III piętra.

Wydała mu się

bliska płaczu i krzyku,

przerażona — i jakaś wyższa, niż zwykle.

Nagle zrozumiał dlaczego wydała mu się wyższą: bo M. Skoczylas nie stała przy oknie, lecz klęczała już na parapecie, gotując się do skoku.

Jeszcze chwila i z gardła nieszczęśliwej dziewczyny wydarł się okrzyk grozy:

— Jezus Marja!

I ciało służącej runęło na bruk podwórza.

Tylko chustka, którą miała na ramionach, zawisła na oknie II piętra...

Rychło odezwała się przed kamienicą trąbka karetki Pogotowia i lekarz z pomocnikiem wbiegł na podwórko. Stwierdziwszy u samobójczyni pęknięcie podstawy czaszki, tudzież złamanie prawego ramienia i powikłane złamanie lewego ramienia, przewiózł biedną służącą do szpitala Dzieciątka Jezus.

—:—

Jubileusz czcigodnego drewienka

Rok bieżący jest jubileuszowym dla zapałek. Do r. 1820 używano wyłącznie stalowego krzesiwa, krzemienia, hubki i t. zw. próchna, otrzymywanego ze spalonych starych szmat płóciennych. Przez ciąg trzech lat następnych już się posługiwano „krzesiwem chemicznem“, z którego iskry padały na łatwo zapalną mieszaninę soli i siarki. W r. 1823 używano flaszeczek z płynem, w którym zanurzano drewienka o końcach zaprawionych chloranem potasu i proszkiem azbestowym.

Były to już pierwsze zapałki zwane „maczanemi“. Potem przyszły zapałki fosforowo-siarczane, zapalające się za potarciem. Posiadały one tę niedogodność, że zbyt łatwo były zapalne i wybuchały w kieszeni.

Około r. 1830 bracia Pollack w Wiedniu założyli wielką fabrykę zapałek pachnących, które i w Polsce w lat kilkanaście szeroko się rozpowszechniły. Zapałkami temi, jak wogóle fosforycznemi truło się mnóstwo dzieci, również i kobiet zawiedzionych w miłości. Po roku 1850 nadeszła kolej na zapałki kolodjonowane. W końcu, po wprowadzeniu szwedzkich, ustało niebezpieczeństwo trucizny.

W Polsce przed 70 laty powstały fabryki zapałek siarkowych dymiących i pełnych niezdrowego odoru. Monopol państwowy we Francji w ciągu długich lat utrzymał te zapałki. Włochy zasłynęły z fabrykacji zapałek woskowych, praktyczna Ameryka z płonących na wietrze.

Dziś mechanicy wysilają się na stosowanie coraz nowych przyrządów do zapalania gazu benzynowego, zastępujących zapałki chemiczne. W Szwecji stulecie istnienia zapałek uświęcono puszczeniem w świat nowego gatunku „zapałek jubileuszowych“

Pani Trocka w siedzibie polskich obywateli

Na granicy wschodniej Grodzieńszczyzny w dobrach znanej w kraju obywatelki p. Ciechanowieckiej z hr. Kimens — mieszka obecnie w magnackim dworze

żona krwawego tyrana

Rosji, Bronsztejn-Trockiego.

Pani Trocka stąpa po lśniących parkietach, wśród ścian zdobnych w cenne obrazy i zażywa siesty na wytwornych meblach...

Dwór utrzymany jest wzorowo,

a specjalnie sprowadzony ogrodnik francuz strzyże szpalery w przepysznym parku...

Właścicielce dóbr życzymy na tem miejscu jaknajszybszego pozbycia się takiego „miłego gościa!“

Czy pani zgoliła już brwi?

Tak każe moda

Oto jeszcze jeden wybryk mody na zachodzie, jeszcze jedno nonsensowne dziwactwo!..

Brwi gęste, silnie zakreślone, które dawniej stanowiły ozdobę twarzy — są obecnie zgoła zbędne dla młodej piękności...

Blondynki dotychczas sztucznie przyciemniające brwi, podnoszą dumnie głowy i odrzucają z pogardą ołówki.

Właśnie oto chodzi, aby brwi były jaknajmniej widoczne.

Brunetkom, które dawniej pyszniły się sobolowemi łukami brwi, nie pozostaje wobec tego nic innego, jak golić brwi lub wyrywać szczypczykami włosek po włosku.

Zaiste wątpić należy, czy znajdzie się dużo kobiet, któreby tej modzie hołdować zechciały.

Chociaż kiedy mowa o modzie i kobiecie, niczego przesądzać nie można.

Odpowiedzi fotografa

roby tej fabryki uchodzą za bardzo dobre.

P. Władysław M. — Niestety, nie możemy pochwalić zdjęć Sz. Pana. Niedotrzymane i odbite byle jak

P. Witold T. — O technice fotografii barwnej zamieścimy specjalny artykł w dniach najbliższych.

P. Zofia R. — Wszystkie wy[illegible]

Po strajku i po... strachu przed nim.

Strajk generalny—jakeśmy to w swoim czasie zaznaczyli—jął bielkować w Białymstoku w chwili, kiedy w Warszawie dobijano targu z p. Witosem o likwidację. Głuche wieści o tych usiłowaniach docierały do mas pracujących, które też pociągały się z rozpoczęciem bezrobocia. Poważny odłam robotników narodowej orjentacji zdawał sobie sprawę z doniosłości tego aktu na miejscowym terenie i wogóle o strajkowaniu nie myślał. Przypadek zrządził jednak, że właśnie we wtorek zaszły okoliczności, które wysunęły na porządek dzienny sprawę regulacji płacy w przemyśle włókienniczym. Wyłonione różnice zdań były tak znaczne, iż zachodziła obawa unieruchomienia tej gałęzi przemysłu. Oczywiście strajk włókienników byłby zupełnie autonomiczny, związany ze strajkiem generalnym jedynie przypadkową współczesnością.

Pierwsza wieść konkretna o osiągnięciu porozumienia w Warszawie nadeszła do „Dziennika Białostockiego" we wtorek wieczór, tak, że obecny na konferencji włókienników członek redakcji naszej zakomunikował dobrą nowinę przewodniczącemu, a ten powtórzył ją zebranym. Przyczyniła się ona na pewno do pobudzenia wzajemnej wyrozumiałości. Sprawa weszła na tory rokowań, zatracając pierwotną swą, ultimatywną kanciastość.

We czwartek wieczór zebrali się ponownie przedstawiciele stron obu i o godz. 4 nad ranem (w piątek) zawarli ugodę. Majstrowie i robotnicy otrzymali podwyżkę 74% + 75% (204½%), płatne w tym i następnym tygodniu. Próba fabrykantów, aby majstrom dać tylko 74 + 60 proc. (178 proc.) rozbiła się o niezłomny opór pracujących. Do strajku więc w przemyśle włókienniczym nie doszło.

Boga chwalić za to należy, strajk ten bowiem byłby wyrządził dotkliwe szkody nietylko robotnikom i przemysłowcom, ale także szerszemu ogółowi.

Powrócili również do pracy spóźnieni maruderzy strajku generalnego, piekarze, garbarze, olejarze, tragarze, furmani, stolarze i metalowcy.

Robotnicy warsztatów kolejowych zgłosili się do służby. Zgodnie atoli z postanowieniem władz naczelnych muszą wnosić podania o przyjęcie na piśmie.

Tak to więc obecnie Białystok jest już poza strajkiem. Westchnienie ulgi wyrywa się przy kreśleniu tych słów radosnych.

Na łup redukcji
personelu P.K.P. pójdą najpierw urzędniczki.

Dnia 15 listopada br. rozpocznie się wcielanie w czyn wielkich reform w łonie Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej. Proces reorganizacji potrwa do końca br.

W myśl nabożnych życzeń Ministerstwa Kolei Państwowych z Nowym Rokiem 1924 ma w całej Rzeczypospolitej zapanować ujednostajniona gospodarka kolejowa.

Ofiarą rugów redukcyjnych padną w pierwszym rzędzie pracowniczki, po nich zaś dadzą głowę pod czerwony ołówek urzędnicy kontraktowi. Redukcja nie oszczędzi też urzędników etatowych, o ile ich stanowiska znajdą się w sferze skreśleń.

Kiedy Białystok złoży egzamin
dojrzałości kulturalnej.

Nie chcemy zbyt dotkliwie nadeptywać ambicji naszego grodu, wymieniając poszczególnie wszystkie gniazda i zaścianki, pod względem liczby mieszkańców znacznie szczuplejsze od Białegostoku, które jednak już dawno zdobyły się na własny teatr pod własną strzechą.

Ograniczymy się przeto do ogólnikowego stwierdzenia, że nie licuje z godnością wojewódzkiej rezydencji, znajdować się poza Koziemi Wólkami *in poncto* sztuki i kultury. Brak własnego przybytku Thalji i Melpomeny w ludnem środowisku dowodzi niedwuznacznie jego barbarzyńskości. Na razie—co prawda—jest to nasz ból wewnętrzny, ale już jutro czy pojutrze łacno zdarzyć się może, że „bezteatralny" Białystok zostanie wzięty na języki i pójdzie na poniewierkę między ludzi.

Nie czekajmyż tego dyshonoru i pomyślmy o jakim takim przytułku dla Muz, które z wdzięczności zajmą się nieco oszlifowaniem naszych zwyczajów i obyczajów...

Świetna Rado Miejska, zechciej wejrzeć łaskawem okiem na ten dylemat chwili i pomyśl uczciwie, co i kiedy dałoby się tu zrobić w poruszonej materji.

Skutki wybuchu w Magazynie Kolejowym zaciążyły nad sąsiadami.

W jednym tylko sklepie p. Wojtyńskiego (inwalida Wojsk Polskich z 90 proc. niezdolności do pracy) szkody, powstałe w następstwie eksplozji, wynoszą 75 miljonów. Zostały tu zdruzgotane szyby w oknach wystawowych a wewnątrz sklepu pospadały z półek butelki z wódką. Z nich 257 uległo zniszczeniu. Skarb kolejowy będzie musiał powetować tę szkodę p. Wojtyńskiemu.

We Lwowie—a gdzieindziej.
Jak wojewoda lwowski p. Grabowski poszedł na . . . pożółkłą trawkę.

Lwów, 6 listopada.

(Od wł. korespondenta.)

Zmiana na stanowisku wojewody lwowskiego nastąpiła nie spodzianie, chociaż wyczekiwaną była już od dawna. P. Grabowski nie dorósł bowiem do roli, jakiej od niego stanowisko wojewody wymagało. Zasklepił się wyłącznie w biurze i otoczył się chińskim murem nietylko przed społeczeństwem, ale i przed gremium podwładnych urzędników. Za wyjątkiem kilku „zaufanych" figur, które miały do niego przystęp, nie stykał się z nikim.

Wzywany kilkakrotnie przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do ustąpienia, p. Grabowski lekceważył sobie te „rady", licząc na poparcie swego stronnictwa. Nie zawodziło go też ono przez długi czas. Gromadziło się coraz więcej błędów, a p. Grabowski, dufny w plecy, o jakie się opierał, sabotował poprostu zarządzenia władzy centralnej.

— „Nie ustąpię dobrowolnie, niech mię minister zwolni"— przekpiwał sobie krnąbrny p. wojewoda.

Ostatecznie poinformowano Prezydenta Rzeczypospolitej o stanie rzeczy i usunięcie p. Grabowskiego zostało postanowione. Wezwano go do Warszawy. Lecz i tym razem p. Grabowski swoim zwyczajem wezwania nie posłuchał i do Warszawy nie pojechał. Na to Minister Kiernik zastosował środek radykalny: przysłał do Lwowa dyrektora departamentu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, p. Ładę, który wręczył p. Grabowskiemu dekret Ministra, udzielający mu bezterminowego urlopu.

Dymisja p. Grabowskiego spotkała się z ogólnem uznaniem. W praworządnem państwie nie może znaleźć się miejsce wogóle na żadnym, a bezwarunkowo już na wybitniejszym posterunku urzędniczym dla osób, które wnoszą warcholstwo i wyłamywanie się z dyscypliny.

Niemiła przygoda p. Grabowskiego nasuwa refleksje i o innych województwach.

Odchylenia wytwórczości.
Wzrost i redukcja, rozwój i zanik poszczególnych placówek przemysłu.

Unieruchomiono: fabrykę Gotliba (Wronia) z powodu uszkodzenia kotła.

Z dwóch zmian do jednej przeszły: zakład przemysłowy Bocera (Czarna 4) z braku kapitału obrotowego i fabryka Grünberga wskutek niedostatku zamówień.

Trzy dni na tydzień czynną będzie wytwórnia Kulikowskiego (Sosnowa 23).

Pracę na 2 zmiany wprowadza natomiast fabryka b-ci Szlachterów, która przyjęła nowych robotników.

Handel, finanse, drożyzna
w Białymstoku.

Ruch handlowy. W dziale *włókienniczym* panował w ub. tygodniu zupełny zastój. Ceny pomimo przyznanych robotnikom podwyżek pozostały nie zmienione. Płacą za 1 metr: *karo* 800.000—700.000 mk., *burki* 700.000—600.000 mk., *płaszcza* 900.000—500.000 mk. Wobec niewielkiej ilości kupców przyjmowano połowę ceny w wekslach.

Manufaktura również niedomagała. Kupowano towary letnie, jak muśliny i tp. W listopadzie tego rodzaju zakupy są w każdym razie zjawiskiem niezwykłem.

Skóra—z powodu braku kupców—potaniała o 5 proc.

W kolonjalnej branży spadła cena kryształu o 2 milj. na worku (kilogram 220.000 mk.)

Dolar był wczoraj wyjątkowo ospały. Podlazł do 2.000.000 poczem znów opuścił się do 1.870.000 mk.

Lichwa podskoczyła w cenie z powodu dewaluacji marki polskiej. Kary na paskarzy podniesiono do wysokości 200 milj. mk.

PAŃSTWOWA FABRYKA ZWIĄZKÓW AZOTOWYCH w Chorzowie Wojew. Śląskie

zawiadamia o podjęciu produkcji amoniaku skroplonego we flaszkach stalowych oraz wody amoniakowej 18—25%-owej.

Oferty i warunki dostawy na żądanie przesyłają: Dyr. Państw. Fabr. Zw. Azotowych, Chorzów (G.Śląsk)

Warszawskie biuro P. F. Z. A., Warszawa, Krak. Przedmieście Nr. 17.

1478

Obwieszczenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że do Rejestru Handlowego działu B w dniu 19 października 1923 r. wciągnięto następujące i dodatkowe ogłoszenia:

Pod Nr. 26 „Bank Związków Ziemian, Spółka Akcyjna". Oddziały Banku nie mogą dokonywać następujących czynności: Udzielania gwarancji i poręczeń, nabywania i sprzedawania koncesji wszelkiego rodzaju, przywilejów i patentów, na rachunek własny i osób trzecich, organizowania i nabywania przedsiębiorstw przemysłowych, rolniczych, górniczych, kolejowych, żeglugowych i przewozowych. — Kapitał zakładowy został podniesiony do 1.000.000.000 marek polskich drogą wypuszczenia 700.000 akcji VI emisji po 1000 marek całkowicie wpłaconych. — Radę Banku stanowią: Marjan Arkuszewski, dobra Chruściechów pow. Radomskiego; Kazimierz Dziewanowski, dobra Grodkowo pow. Płockiego, Kazimierz Fudakowski, dobra Krasnobród pow. Zamoyskiego, Andrzej Walchnowski dobra Zborów pow. Stopnickiego, Rodryg hr. Dunin m. Granowska w Wielkopolsce, Bronisław Fudakowski, Zwierzyniec w Lubelskim Stanisław hr. du Morier, Jedlno pow. Noworadomski, Maurycy hr. Zamoyski, Paryż 26 Arenue Henri Martin, Alfred Chłapowski, Krakowskie-Przedmieście 5, Stanisław Godlewski, Czackiego 8, Jan Eustachy Kowerski, Nowowiejska 25, Jan Stecki, Plac Dąbrowskiego 8, Fortunat Zdziechowski, Chmielna 29, Władysław hr. Pusłowski, Wiejska 11 i Jerzy Zdziechowski, Aleje Ujazdowskie 17 w Warszawie zamieszkali, z nich Kazimierz Fudakowski, Stanisław Godlewski, Jan Kowerski, Jan Stecki, Fortunat Zdziechowski i Jerzy Zdziechowski stanowią Wydział Wykonawczy Rady, zaś Dyrekcję Banku stanowią: Naczelny Dyrektor Feliks Wojewódzki, Kopernika 33. Dyrektor Witold Moritz, Wspólna 58, Vicedyrektorowie Stefan Mazowiecki Nowy-Świat 55, Zygmunt Andrzejkowski, Piękna 64 i Leon Leśkiewicz, Marszałkowska 46 w Warszawie zamieszkali, osobom, upoważnionym do podpisywania za Bank, udzielono prawa podpisu za oddziały w Kutnie, Lipnie i Wilnie.—Vicedyrektorem oddziału Banku w Białymstoku mianowany został dotychczasowy prokurent Wilhelm Lamprecht, a prokurentem Karol Zdanowicz, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Nowo-Warszawskiej pod Nr. 10.

Obwieszczenie. 1566

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że do Rejestru Handlowego działu B zostały wciągnięte następujące firmy:

W dniu 11 października 1923 r.

Pod Nr. 61. Firma przedsiębiorstwa: „Dom Handlowy Białostocki przemysł leśny, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością"; — Przedmiot — kupno i sprzedaż lasów i materjałów drzewnych, oraz prowadzenie eksploatacji leśnych. Siedziba: Białystok, ulica Sienkiewicza Nr. 3. — Wspólnikami są zamieszkali w Białymstoku: 1) Tewja Krugman, przy ulicy Fabrycznej pod Nr. 27 i 2) Mejer Krugman, przy ulicy Piwnej pod Nr. 19.—Kapitał zakładowy mk. 5.000.000, podzielony na [illegible] udziałów po mk. 100.000. [illegible] wspólników [illegible] po 25 udziałów, wpłaconych całkowicie do kasy spółki. Za wszelkie zobowiązania spółki wspólnicy odpowiadają swoimi udziałami i oprócz tego dziesięciokrotnie w stosunku do zadeklarowanych udziałów.—Zarząd spółki należy do obydwóch wspólników. Do podpisywania pod stemplem firmowym weksli, czeków, żyra, pełnomocnictw, umów, wszelkich zobowiązań korespondencji i odbioru takowej, oraz odbioru sum, przesyłek i towarów upoważniony jest każdy ze wspólników samodzielnie.—Przedsiębiorstwo jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zawartą dnia 1 października 1923 r. na czas nieograniczony.

W dniu 12 października 1923 r.

Pod Nr. 62.—Firma przedsiębiorstwa: „The Cunard Steam Ship Company Limited". Siedziba główna: w Londynie, filja w Warszawie Marszałkowska 154, oddział filji w Białymstoku Sienkiewicza 19. — Przedmiot: sprzedaż biletów okrętowych w myśl aktu koncesyjnego Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dn. 25 lipca 1921 r. Nr. 5017/21 5. Kapitał zakładowy 7000020 funtów sterlingów. — Upełnomocnionym przedstawicielem spółki w Warszawie na całe terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej jest Tomasz Stanley Templeman zamieszkały w Warszawie Krakowskie-Przedmieście Nr. 42/44.— Do zarządzania Oddziałem filji w Białymstoku upoważniony został Szama vel Stanisław Kuszer, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Sienkiewicza pod Nr. 15. — Spółka Akcyjna zarejestrowaną została w Londynie 23 maja 1878 r. stosownie do prawa o spółkach akcyjnych z 1862 roku.

Obwieszczenie. 1567

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że do Rejestru Handlowego działu A zostały wciągnięte następujące firmy:

W dniu 12 października 1923 r.

Pod Nr. 2361.—Firma przedsiębiorstwa: „Piwiarnia—Julja Żuryńska". — Przedmiot—utrzymywanie piwiarni. — Siedziba—Białystok, ulica Knyszyńska Nr. 4. Właścicielka Julja Żuryńska, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Knyszyńskiej pod Nr. 4.

W dniu 29 października 1923 r.

Pod Nr. 2365.—Firma przedsiębiorstwa: „Skład kosmetyczno-perfumeryjny „Leda"—Lejzer Okraiński".—Przedmiot—sprzedaż towarów kosmetyczno-perfumeryjnych.— Siedziba—Białystok, ulica Sienkiewicza Nr. 20.—Właściciel Josif-Lejzer Okraiński, zamieszkały w Białymstoku przy ulicy Kilińskiego pod Nr. 13.

Pod Nr. 2366.—Firma przedsiębiorstwa: „Ela Szechocki".—Przedmiot — sprzedaż obuwia.— Siedziba — Białystok, ulica Zasławska Nr. 4.—Właściciel Ela Szechocki, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Zasławskiej pod Nr. 4.

Pod Nr. 2367.—Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż chleba — Chana Wechter" — Przedmiot — sprzedaż chleba. — Siedziba — Białystok, ulica Kupiecka Nr. 33. — Właścicielka Chana Wechter, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Kupieckiej pod Nr. 33.

Polonistka z gruntowną znajomością francuskiego i angielskiego, poszukuje pokoju przy inteligentnej rodzinie za opłatą lub za lekcje. Wiadomość w redakcji. 1564

Dr. M. KANEL 1433
Specj. choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe (niemoc płciowa). Oświetlenie cewki i pęcherza. Przyjmuje od godz. 8 — 10 r. i 5-7 wiecz. kobiet i dzieci 4-5pp. ulica Sienkiewicza 37, osobne wejście.

Dr. S. Kracowski
Choroby wewnętrzne, kobiece i akuszerja. przyjmuje od g. 10-12 i od 4-7. BIAŁYSTOK, Lipowa 17. 1431

Zaleczulający **Balsam Belgijski** (z kogutkiem) usuwa **Bóle artretyczne i reumatyczne**. Sprzedają wszystkie składy apteczne. 1449

DOKTOR 1436 **Leon Kryński**
Spec. choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne. Oświetlenie cewki i pęcherza. Przyjmuje od godz. 8—1 i 5—7. Białystok, ul. Lipowa 33.

Dr. NEUMARK 1437
b. ord. Piotrogrodzkiego Aleksandrowskiego szpitala wenerycznego. Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe (606-914) od 10-12 i od 3-8 ppołudn. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

DOKTOR **Józef Mazo**
CHOROBY wewnętrzne i dziecięce. BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 19 (w podwórzu). Przyjmuje od 9—11 r. i 4—6 w.

Lekarz-dentysta **P. P. Ciechoński**
Pałacowa 4, tel. 19. Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki. 1440

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne. Białystok, ul. Kilińskiego Nr. 8, telefon Nr. 243. Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7. 1432

Dr. Gurwicz 1434
Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe. Leczy promieniami Rentgena. Przyjmuje od godz. 10 1 i 4—8. BIAŁYSTOK, ul Lipowa 17.

Dr. J. Walewski
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe ul. Sienkiewicza № 14 m. 8. Oświetlenie cewki i pęcherza. Od g. 8—9 rano i od 4—7 popołudniu w niedziele i święta od 11 do 1 pp. 1438

Ogłoszenia drobne.

Sprzedam zupełnie nowe futro (romanowskie barany) z kołnierzem karakułowym. Słonimska 38 od 12 godz. do 2.

Reklama jest dźwignią przemysłu.

KINO „APOLLO" SIENKIEWICZA 22.
Specjalnie ułożona ilustracja muzyczna. Orkiestra [illegible] pod batutą J. CYGANA. Solo na [illegible] wykona M. LOPSZYC.

Nieoceniona, niezrównana LILJANA GISH znana z obrazów „Dwie Sieroty", oraz „Męczenica miłości"
w nastrojowym dramacie życiowym p. t. ZŁAMANA LILJA...
Wielkie święto dla zwolenników kina
W [illegible] reżyserii wielkiego D. G. GRIFFITHA.

„MODERN" MUZYKA ŚPIEW TAŃCE
Dziś po raz pierwszy w Białymstoku operetka japońska Dziś
ZŁOTA GEJSZA wielka operetka międzynarodowa w 5 aktach.
mówiony i śpiewany film.
Passe-Partout i bilety ulgowe nie ważne.
powiększona orkiestra pod batutą warszawskiego kapelmistrza WIKTORA SIROTY
opracował po polsku WINCENTY RARACKI (syn)
Seanse: 6.15, 8.15 i 10.15 wiecz.

KINO RUSAŁKA
Zemsta Afrykanki
Dramat amerykański w 7 częściach.

PRENUMERATA:—550.000. OGŁOSZENIA: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 12000 mk. W tekście 25.000 mk. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 10000 mk. Ogłoszenia [illegible] w numerach świątecznych o 25 proc drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych [illegible] podlegają opłacie.

Wydawca i Red. Józef Ujejski. Drukarnia Zrzeszenia Samorządów w Białymstoku, Warszawska 83